SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK, 4 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 181.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.558. Cena egzemplarza 20 groszy.

Uroczystości koronacyjne w Wilnie.

Wilno 3-7. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki do kaplicy Ostrobramskiej, gdzie wysłuchał cichej mszy św. Mszę św. odprawił ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Na mszy św. obecni byli ministrowie: Meysztowicz, Dobrucki i Niezabytowski, wojewowda Raczkiewicz i inni. Z Ostrej Bramy udał się p. Prezydent wraz z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicz. Dobruckim do szkoły doświadczalnej.

O godz. 10.15 rozpoczęło się w pałacu Rzeczypospolitej posłuchanie. Pierwszy przybył ks. metropoilta wileński, arcybiskup Jałbrzykowski, który był przyjęty na osobnem posłuchaniu. W wielkiej sali pałacu p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął następnie na zbiorowem posluchaniu szereg osobistości, które przybyły celem złożenia mu hołdu. Przybyło duchowieństwo prawosławne z arcybiskupem wileńskim i lidzkim Teodozjuszem na czele, następnie mufdi muzułmański na całą Rzeczypospolitę dr. Szymkiewicz, reprezentanci wileńskiej gminy mahometańskiej, karaimi gminy wyznaniowej wileńskiej, przedstawiciele gminy żydowskiej i gminy staroobrzędowców. Na audjencji stawił się również zarząd syndykatu dziennikarzy wileńskich i zawcdowy związek literaów polskich.

O godz. 12 w południe przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej defiladę wojska i organizacyj przysposobienia wojskowego. U wylotu ul. Tatarskiej i ul. Mickiewicza wystawiono wysokie podjum, na którem zajął miejsce p. Prezydent wraz ze swem otoczeniem, ministrowie i generalicja. P. Prezydent przybył tu samochodem wraz z inspektorem armji gen. Burchart - Bukackim. Z placu przed rozpoczęciem defilady wypuszczono gołębie pocztowe. Defiladę prowadził dowódca O. K. nr III gen. Truskolaski. Przy wspaniałej pogodzie, defilowało wojsko przez 1 i pół godziny. P. Prezydent był przedmiotem gorących owacyj ze strony ludności, która przyglądała się defiladzie.

O godz. 14 podejmowali p. Prezydenta przedstawiciele miasta Wilna śniadaniem w kasynie oficerskiem. W przyjęciu wzięło udział 200 osób.

O godz. 5 popoł. p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie ministrów Dobruckiego, Staniewicza i Miedzińskiego oraz wojewody Raczkiewicza, komisarza rządu na miasto stoł. Warszawę Jaroszewicza, głównego komendanta policji pułkownika Maleszewskiego oraz członków domu wojskowego i cywilnego udał się do stadjonu reprezentacyjnego województw wschodnich na Pióromoncie. Przybywającego Prezydenta powitano hymnem narodowym oraz entuzjastycznemi okrzykami „Niech żyje!" poczem p. Prezydent w towarzystwie ministrów i wojewody Raczkiewicza oraz generalicji zajął miejsce w specjalnej loży ubranej zielenią i ozdobionej emblematami państwowemi. Bezpośrednio po przybyciu p. Prezydenta rozpoczęło się widowisko batalistyczne p. t. „Zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Racławicami" odegrane przez zespół artystów Teatru Polskiego w Katowicach z udziałem banderji Krakusów, kosynierów i wojska. Trybunę sąsiednią zajęli przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, reprezentanci organizacji społecznych oraz kilka tysięcy osób z pośród publiczności wileńskiej i zamiejscowej. Następnie odbył się mecz między drużyną czechosłowacką a drużyną A. Z. S. Wilno. Po półtoragodzinnym prawie pobycie na stadjonie p. Prezydent powrócił do pałacu, gdzie zwiedził wystawę Towarzystwa artystów plastyków wileńskich.

Z okazji odbywających się uroczystośc Wilno przybrało wygląd odświętny. Domy nietylko w śródmieściu ale i na peryferjach zostały udekorowane flagami narodowemi i zielenią. Szereg gmachów iluminowano m. in. obficie iluminowaną była Bazylika, wieża katedralna, gmach Dyrekcji Kolejowej na Pohulance oraz wiele innych budynków rządowych. Na wieży zamkowej powiewał sztandar Rzeczypospolitej z białym orłem.

Jednocześnie w różnych punktach miasta odbywały się powszechne zabawy ludowe. Poza wymienionym widowiskiem batalistycznym które zgromadziło tysiączne rzesze, odbyły się międzyklubowe regaty naa Wilji, którym przypatrywało się również kilka tysięcy widzów. Pozatem w dniu dzisiejszym odbył się w ogrodzie Bernardynów popis sokołów oraz związku tekkoatletycznego. Ulicami miasta przeciągały tłumy publiczności. Wszędzie panował wzorowy porządek, nad utrzymaniem którego czuwały miejscowe władze bezpieczeństwa z komendantem wojewódzkim policji Praszałowiczem i komendantem policji miasta Wilna Roszczyńskim na czele.

O godz. 10 wieczorem odbyl się w pałacu reprezentacyjnym raut, wydany przez p. Prezydenta Rzplitej. Na raut przybyli obecni w Wilnie ministrowie, przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Raczkiewiczem na czele, reprezentanci duchowieństwa wszystkich wyznań religijnych, generalicja oraz liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. W chwili wejścia p. Prezydenta na salę orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem wojewoda Raczkiewicz przedstawił p. Prezydentowi kolejno przybyłych na raut gości.

O godz. 10.30 przybył na raut marszałek Piłsudski witany u wejścia do pałacu przez kompanję honorową wojska oraz przez korpus oficerski miejscowego garnizonu. Przy wejściu do sali powitał p. marszałka p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty. Raut przeciągnął się do późnej nocy.

Parcelacja dóbr krotoszyńskich

Warszawa, 3.7 (PAT) — W sprawie przejętych obecnie na rzecz państwa dóbr krotoszyńskich w Min. reform rolnych odbyła się pod przewodnictwem Ministra reform rlonych prof. dra Staniewicza konferencja międzyministerjalna.

W wyniku obrad po zupełnem uzgodnieniu stanowisk zainteresowanych Ministerstw państwowy Bank Rolny przyjmuje cała administrację rozliczenia się skarbu z księciem Thurn - Taxis oraz parcelację całego obszaru rolnego dóbr Krotoszyńskich.

W najbliższym więc czasie po załatwieniu formalności rozpocznie się parcelacja dóbr, co dla interesów malorolnych i bezrolnych, posiada wielkie znaczenie.

Dobra Krotoszyńskie obejmują około 11 tys. ha ziemi rolnej i około 13 tys. ha lasów. Lasy te przedstawiające bardzo wielką wartość pozostaną w własności państwa, co uratuje je od możliwości dewastacji.

Akcja pojednawcza nuncjusza papieskiego

CELEM POJEDNANIA ZWAŚNIONYCH PARTYJ LITEWSKICH.

Kowno, 3.7 (A. W.) — Krążą coraz to uporczywsze pogłoski, o podjętej przez Nuncjusza Papieskiego Scioppa akcji pośredniczącej przy łagodzeniu zatargu i doprowadzeniu do porozumienia między liberałami narodowymi, t. zn. partją prezydenta Smetony i prezesa rady ministrów Waldemarasa a partją klerykalną. Starania Nuncjusza Papieskiego popierane są usilnie przez duchowieństwo litewskie. W razie dojścia do porozumienia pomiędzy stronnictwami powstanie zapewne rząd koalicyjny.

Policja francuska szuka Daudeta

A DAUDET TYMCZASEM PISZE ARTYKUŁY I KRYTYKUJE POSTĘPOWANIE RZĄDU.

Wiedeń, 3.7 (A. W.) — Pisma wieczorne donoszą z Paryża, że „Action Francaise" publikuje dziś znów artykuł Leona Daudeta, w którym Daudet protestuje przeciw aresztowaniu swego współpracownika Pijota, i donosi, że otrzymuje codziennie gratulacyjne listy i telegramy z zagranicy. „Action Franciase" zna miejsce pobytu Daudeta i przesyła mu stale codzienną pocztę.

Paryż, 3.7 (PAT) — Sędzia śledczy polecił aresztować pod zarzutem udziału w podstępnem uwolnieniu Daudeta p. Montard, telefonistkę redakcji „Action Francaise". Panią Montard osadzono w więzieniu wraz z jej 4-miesięcznem dzieckiem.

Ameryka przybliża się do Europy.

PRZYGOTOWANIE DO DALSZYCH LOTÓW TRANSATLANTYCKICH. — MOŻLIWOŚĆ LĄDOWANIA NA OCEANIE

Paryż, 3.7 (PAT) — „Ekscelsior" zamieszcza wywiad z Fenry Farmanem, który oznajmił, że raid transatlantycki lotników Irouhina i Lebrixa jest zasadniczo zdecydowany i że odlot mógłby ewentualnie nastąpić w ciągu 15-tu dni. Aparat jest gotowy, a lotnicy ćwiczą się w lotach nocnych i podczas deszczu. Farman zaprzeczył pogłosce, jakoby Drouhin Lebrix zamierzał dokonać lotu z Paryża do Nowego Jorku i z powrotem, dodając jednak, że jeśli pierwszy przelot zakończony zostanie pomyślnie, to jest możliwem, iż aparat powróci tą samą drogą.

Rapid City, 3.7 (PAT) — Prezydent Coolidge, który z wielkiem zainteresowaniem śledził przedsięwzięcia lotnicze ostatnich tygodni, oświadczył, iż Lindbergh nasunął mu myśl poczynienia ułatwień w lądowaniu na Oceanie i utworzenia latarń. Jak się zdaje, prezydent Coolidge byłby skłonny rozważyć propozycje, mające na celu podjęcie w tej sprawie rokowań międzynarodowych.

SPRAWA UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Warszawa, 3.7 (PAT) — Rada prawnicza pod przewodnictwem prezesa trybunału administracyjnego p. Kopczyńskiego ukończyła prace nad projektem rep. Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpeczeniu pracowników umysłowych, przekładając swą opinję Ministrowi sprawiedliwości. Następnie projekt rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, skierowany zostanie na Radę Ministrów.

ODROCZENIE NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZEBRANIA BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 3.7 (wł.) — Bank Polski zawiadamia. pp. akcjonarjuszów, że nadzwyczajne walne zabranie, które miało się odbyć 11 względnie 12 lipca br. zostało odroczone.

Echa Śląskie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W szybie „Karmera" pod Mysłowicami załamały się zwały węglowe. Spadające kawały węgla zabiły na miejscu jednego z górników. Trzej inni górnicy są poważnie pokaleczeni.

TRZEBA ZNAĆ JĘZYK POLSKI.

88-miu urzędników dyrekcji hut „Królewskiej" i „Laury" otrzymało wypowiedzenie posady z dniem 1 października. Głównym powodem wymówienia był fakt nieznajomości języka polskiego, co odbijało się ujemnie na sprawności administracj przedsiębiorstw.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek 4 lipca.

WARSZAWA. Godz. 18.00 transmisja muzyki lekkiej z „Gastronomji". Godz. 20.30 koncert kameralny w wykonaniu solistów z udziałem śpiewaczki p. Adeli Comte - Wilgockiej.

KRAKÓW. Godz. 19.10 odczyt pt. „Motoryczne i ogomorficzne odgadywanie myśli" wygł. prof. Tezler. Godz. 19.35 odczyt pt „O t. zw. futuryźmie" wygł. J. Kurek.

FRANKFURT. Godz. 20.15 koncert kameralny w wykonaniu solistów.

STUTTGART. Godz. 20.15 popularny koncert symfoniczny.

WIEDEŃ. Godz. 20.05 fragmenty z oper Mozarta.

PRAGA I BRNO. Godz. 20.00 akademja koncertowa (transmisja z sali im. Smetany)

RZYM. Godz. 21.10 koncert wokalny w wykonaniu artystów opery.

NEAPOL. Godz. 22.00 fragmenty z opery „Pajace" Leoncasallo.

ZURYCH. Godz. 20.30 wieczór pośw. muzyce italskiej.

Pierwszy w Zagłębiu zjazd cechowych zawodów budowlanych w Sosnowcu.

Zgodnie z zapowiedzią odbył się wczoraj w sali teatru sosnowieckiego zjazd cechowych zawodów budowlanych Zagłębia Dąbrowskiego. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafjalnym w Sosnowcu, poczem uczestnicy zjazdu zeszli się w sali teatru, gdzie zjazd zagaił p. Bednarek, zapraszając na przewodniczącego p. Kruszyńskiego.

Na zjeździe wygłoszono cztery interesujące referaty, mianowicie poseł na Sejm śląski p. Sobota komentował nową ustawę przemysłową, a projekt ustawy budowlanej referował p. S. Czechowicz, starszy cechu murarzy w Krakowie, poddając ostrej krytyce projekt rządowy, oraz program szkolnictwa zawodowego z zakresu budownictwa. Równie ciekawe były wywody p. S. Zakulskiego, starszego cechu cieśli w Krakowie, mówiącego o przyczynach i skutkach zastoju w przemyśle budowlanym. Wreszcie o potrzebie jednolitej organizacji dla pokrewnych zawodów przemysłu budowlanego mówił p. F. Siłuszek, b. wiceprezydent m. Sosnowca.

Po przerwie obiadowej wywiązała się dyskusja, poczem uchwalono cztery rezolucje, jako wynik wywodów czterech referatów.

Rezolucje te brzmią, jak następuje:

Rezolucja, uchwalona przez Zjazd do referatu „O ustawie przemysłowej" posła na Sejm górnośląski p. Soboty.

Zjazd po zaznajomieniu się z nowym prawem przemysłowym z dnia 7 czerwca 1927 r. stwierdza, że zawiera ono szereg błędów na niekorzyść polskiego rzemiosła, a zatem uznaje konieczność stopniowego poprawiania i usuwania ich, ku czemu winny przyczynić się odnośne władze ustawodawcze i wykonawcze, opierając się na opinji i doświadczeniu organizacji rzemieślniczych.

Zjazd zaleca samodzielnym mistrzom przemysłu budowlanego, aby przy wyborach do Izby rzemieślniczej, zgodnie, nie żałując swych sił i wydatków, wprowadzili do Izby przedstawicieli godnie odpowiadających do wykonania włożonych na nich obowiązków.

Rezolucja do referatu „Ustawodawstwo budowlane" p. Czechowicza.

Uprasza się Rząd do uregulowania odnośnemi ustawami, aby majstrowie murarscy i ciesielscy mieli prawo wykonywania wszelkich robót w zakres ich rzemiosła wchodzących na całym terytorjum Państwa polskiego bez jakichkolwiek ograniczeń własnym wyszkolonym personelem na podstawie wykształcenia zawodowego zarówno teoretycznego jak praktycznego ujętego w ramy przepisów ustawy budowlanej.

Z uwagi, że rzemiosło murarskie i ciesielskie jest bez względnie nietylko twórczym lecz i odpowiedzialnym rzemiosłem dla bezpieczeństwa publicznego, tak przy wznoszeniu budowli jak po ukończeniu objektu, koniecznym staje się nadanie tym zawodom uprawnienia rządowego na podstawie złożonych egzaminów państwowych t. j. (koncesyj).

Dla ujednostajnienia jednolitego typu majstra murarskiego i ciesielskiego zaprzestać wytwarzania rozmaitych typów i kategoryj pod pretekstem potrzeb państwowych dla działów administracji wojskowej, kolejowej i robót publicznych.

Ujednostajnienie programu szkolnictwa dla zawodu budowlanego i przepisów praktycznego wykształcenia, wytworzy typ majstra, który w służbie państwowej odpowie wszelkim wymaganiom i obowiązkom nań nałożonym, a w wolnej praktyce odda społeczeństwa ogromne usługi niewprowadzaniem różnych kategoryj wykonawców.

Rezolucja do referatu: „Zastój w przemyśle budowlanym jego przyczyny i skutki"— starszego cechu cieśli m. stołecznego Krakowa p. S. Zakulskiego.

Zjazd stwierdza, że ważniejszemi przyczynami zastoju w przemyśle budowlanym są: brak kredytów budowlanych i zbyt wysokie koszta budowy, co spowodowane jest: 1) zastosowaniem do pracowników sezonowych 8-mio godzinnego dnia pracy, 2) nadmiernemi świadczeniami socjalnemi, 3) nieracjonalnem opodatkowaniem.

A zatem Zjazd prosi Rząd, o znowelizowanie „Ustawy o rozbudowie miast", w tem znaczeniu, aby wpływy otrzymywane z podatku od niezabudowanych placów i od mieszkań, na rzecz funduszu rozbudowy miast, były obracane rok rocznie, na zasilenie kredytu budowlanego, a następnie, aby kredyty te były udzielone poszczególnym miejscowościom w stosunku, do otrzymywanych od nich wpływów z pobieranego podatku, od placów niezabudowanych i od mieszkań.

Zjazd uznaje iż w celu obniżenia kosztów budowy należy:

1) w przemyśle budowlanym (sezonowym) czas pracy przedłużyć, przez ustalenie rozkładu godzin pracy na okres dłuższy niż tydzień, z pozostawieniem granicy 2384 godziny rocznie.

2) obniżyć stawki świadczeń socjalnych, aby razem w sumie nie przekraczały 10 proc. od wypłaconych zarobków pracownikom i to winno być ściągnięte nie kosztem ubezpieczonych lecz zmniejszeniem zbyt kosztownej administracji,

3) podatek przemysłowy (obrotowy) od dostaw i prac wykonanych w przemyśle budowlanym, winien być zupełnie skasowany, względnie stopa podatkowa z 2 i pół proc. obniżona do 1 proc.

Rezolucja do referatu: „O potrzebie jednolitej organizacji przemysłu budowlanego" p. F. Siłuszka.

Zjazd stwierdza, że brak organizacji zawodowej samodzielnych mistrzów zawodów budowlanych dla całego Zagłębia Dąbrowskiego, powoduje niezdrową konkurencję, zanik godności zawodowej, a przez to coraz bardziej obniża stan posiadania poszczególnych mistrzów, a zatem: Zjazd poleca Komitetowi Zjazdu, aby niezwłocznie przystąpił do opracowania statutu omawianej organizacji, i po uzgodnieniu go z cechami zawodów budowlanych, zalegalizował przez odnośną władzę państwowe, a następnie po zalegalizowaniu statutu zwołał zebranie organizacyjne.

Obrady zjazdu miały charakter poważny i rzeczowy. Na sali obrad byli między innemi prezydenci miast: Będzina — inż. Michael. Dąbrowy — inż. Seroka i Czeladzi — p. Rączaszek. Jedynie z Magistratu sosnowieckiego nikogo nie było.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

4 PONIEDZIAŁEK	Dziś Jozefa Kalasantego Jutro Antoniego W. Wsch. słońca 3 19 Zach. „ 20 00

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino Udziałowe: „Kobieta wyzwolona".

Wiadomości djecezjalne.

1) Ks. Sanisław Ciempka wikarjusz w Strzemieszycach przeniesiony na wikarjusza do Czeladzi.

2) Ks. Juljan Konieczny wikarjusz w Kromolowie przeniesiony na wikarjusza do Bogdanowa.

3) Ks. Stanisław Gołaszewski wikarjusz w Bogdanowie przeniesiony na takież stanowisko do Sielca Starego.

4) Ks. Jan Strzelecki wikarjusz w Sielcu Starym na wikarjusza do Rakowa.

5) Ks. Teofil Banach wikarjusz w Czeladzi przeniesiony na wikarjusza do Będzina.

6) Ks. Władysław Mach wikarjusz w Będzinie przeniesiony na wikarjusza do par. św. Zygmunta w Częstochowie.

Nowowyświęceni księża otrzymali następujące stanowiska:

Ks. Bogusław Tuora — wikarjusz w Kromołowie.

Ks. Ludwik Gietyngier — wikarjuszem w Strzemieszycach.

Ks. Jan Brodziński — wikarjuszem w Pajęcznie.

Konferencje.

Dzisiaj (nie jutro, jak mylnie podano wczoraj) odbędzie się w inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja w sprawie regulacji płac pracowników piekarskich. Podobna konferencja odbędzie się jutro w sprawie regulacji płac pracowników budowlanych.

Obława.

Onegdaj na terenie podkomisarjatu sieleckiego w Sosnowcu policja urządziła obławę, w wyniku której zatrzymano czterech osobników. Po wylegitymowaniu ich w komisarjacie trzech zwolniono, pozostałego zaś, niejakiego Kijasa Franciszka umieszczono w areszcie. Zatrzymany Kijas od dłuższego czasu był poszukiwany przez sąd pokoju w Sosnowcu.

Z wystawy szkolnej na Pogoni.

Otrzymaliśmy następujące informacje o wystawie szkolnej na Pogoni.

Czuję się w obowiązku poświęcić słów kilka, wystawie szkolnej na ulicy Wodnej w Pogoni. Wystawa wypadła imponująco, ilościowo jak i jakościowo, wprost wierzyć się nie chce, że przy skromnych środkach w postaci użytych materjałów można osiągnąć aż takie rezultaty.

W pierwszym rzędzie zasługa przypada kierowniczce działu rysunkowego i robót ręcznych. Powszechną uwagę zwracał dział zdobnictwa dekoracyjnego, chwilami odnosiło się wrażenie, że to dzieła uczniów wyższej uczelni, a nie dzieci ze szkoły powszechnej. Pozatem przemiłe a naiwne w ujęciu ilustracje na żądany temat bajek i przysłów, dużo studjów z natury wykonanych ołówkiem lub akwarelą. W drugiej sali umiejętnie rozłożone pociągały oczy roboty ręczne: pudełka tekturowe, bibularze i oprawne książki. Roboty wykonane w drzewie i glinie: zabawki ruchome z deseczek, wiatraki, łyżki, popielniczki i wiele innych.

Pozatem dział robót kobiecych zwracał uwagę starannie wykonanemi i umiejętnie ujętemi w zastosowaniu do całości haftami.

Szczęść Boże w dalszej pracy i oczekujemy dalszych rezultatów.

Witold Ćwikliński.

Wojowniczy wilk.

Każdy zapewne wie, że wilk jest znanym drapieżcą i rozbójnikiem (oczywista wilk—zwierzę). Nie wypływa jednakże z tego aby ludzie, noszący nazwisko identyczne z nazwą drapieżcy upodobniali się do niego. Stwierdzić jednakże należy, niestety, że bywa i tak. Najlepiej doświadczył tego Kotarba Jan, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 65, którego dotkliwie pobił Wilk Józef (Piłsudskiego 124). Na wojowniczego Wilka policja spisała protokół. Być może, że ostudzi to zwierzęce instynkty p. Wilka.

Z szuflady.

Franciszek Stoksik zamieszkały w Sosnowcu (Smolna 8) oskarżył przed policją niejakiego Stefana Liska o kradzież 40 zł. z szuflady komody. Policja prowadzi dochodzenie.

Zaginiony.

Józefa Kaputa, zamieszkała w Sosnowcu (Konstantynowska 9) zwróciła się z prośbą do policji o odszukanie 18-letniego syna Edwarda, **który przed kilku dniami wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił.**

Zakończenie kursów więziennictwa.

W dniu 2 b. m. o godz. 4 pop. odbyła się uroczystość zamknięcia kursów lokalnych straży więziennej więzienia śledczego w Sosnowcu.

Na kursach wykładali: p. pprokurator Dobromęski — prawo państwowe i administracyjne, p. pprokurator Sokołowski — prawo karne i ustawę postępowania karnego, p. profesor Babiarz— Historję Polski i geografję, kierownik 7 kl. szkoły p. Kędzierski — matematykę, starszy felczer Dorobisz — hygjena i ratownicwo, naczelnik więzienia — więzienioznastwo, regulamin więzienny i przepisy służbowe.

Kursa powyższe zostały zorganizowane przez zarząd więzienia w myśl polecenia Min. sprawiedliwości departamentu karnego, — a urzeczywistnione tylko dzięki p. pprokuratorowi Dobromęskiemu, p. Kędzierskiemu i prof. p. Babiarzowi. To też w dniu zakończenia kursów naczeelnik więzienia p. Gielniewski podziękował w podniosłych słowach pprokuratowi Dobromęskiemu i innym wykładowcom za bezstronne i sumienne oddanie się sprawie oświaty funkcjonarjuszów więziennych, co przyczyni się do podniesienia poziomu polskiego więziennictwa.

Po przemówieniu naczelnika słuchacze kursów w obowiązku uczczenia zasług pp. wykładowców, jak również w poczuciu gorącej wdzięczności wznieśli trzykrotny okrzyk na ich część.

P. pprokurator Dobromęski w krótkich lecz szczerych słowach podziękował za życzenia i podkreślił w swem przemówieniu, iż wykładając na kursach i rozszerzając wiedzę pracownika państwowego wykonał zwykły obowiązek dobrego obywatela.

Na zakończenie kursów odbyła się wspólna fotografja w murach więziennych.

Uczęszczało na kursy 14 słuchaczów, którzy ukończyli je z następującemi wynikami: 3 — bardzo dobrze, 7 — dobrze i 4 dostatecznie.

Zebrania członków orkiestry górniczej.

Dnia 18 czerwca r.b. t. j. w sobotę w Dąbrowie Górniczej na kopalni „Paryż" w sali zbornej odbyło się zebranie członków orkiestry górniczej przy obecności przeszło stu kilkudziesięciu członków. Przewodniczącym zebrania był prezes Towarzystwa p. Koralewski Wiktor, sekretarzował p. Stan. Hetmańczyk (towarzysz z pod sztandaru PPS.). Zastanawiano się nad podniesieniem składek członkowskich, oraz nad tem, czy orkiestra górnicza może grywać na pogrzebach rodzin członków orkiestry. Przy sposobności poruszono dalsze wpłacanie składek (1 proc. od zarobków miesięcznych) na odmalowanie kaplicy św. Barbary, patronki górników. Zaznaczyć należy, że całkowite odnowienie kaplicy kosztować będzie około 16 tysięcy, które pokrywa się wyżej wspomnianemi składkami 1-procentowymi.

W czasie dyskusji nad powyższemi sprawami p. Stan. Hetmańczyk oświadczył, że woli dać 5 zł. na orkiestrę, aniżeli 1 zł. na odmalowanie kaplicy, gdyż kościoła nie uznaje. Obecni na zebraniu członkowie z przewodniczącym na czele potępili wywody p. Hetmańczyka i uchwalili dokończyć przez dalsze 3 miesiące odnowienia kaplicy, sprawę zaś podniesienia stawki członkowskiej, oraz kwestję komu ma grywać bezpłatnie orkiestra górnicza, odłożono do następnego zebrania.

Skonfudowany wystąpieniem przeciwko sobie wszystkich zebranych p. Hetmańczyk ze wstydem opuścił salę, otrzymawszy dowód, że jeszcze gangrena zepsucia nie stoczyła organizmów polskich górników w Zagłębiu Dąbrowskiem i że ci ostatni zawsze gotowi są stanąć w obronie swych uczuć religijnych i tradycji narodowych swych ojców.

Łucjan Łukawski, sekretarz Zw. Zaw. „Praca Polska w Sosnowcu.

tepiana i tym podobne bzdurstwa czynić. Najlepiej wreszcie o tych sprawach nie myśleć wcale.

— Jednak pragnąłbym usłyszeć tutejszą legendę, — zaczął znów Michel. — Rzecz szczególna, prawie do wszystkich starych dworów lub zameczysk, jest przywiązane tego rodzaju podanie. Czy tutaj duch ukazuje się zawsze w tym samym miejscu? Czy dużo osób go widziało? Są to rzeczy ogromnie ciekawe, jeśli są traktwane naukowo, tak jak to ma miejsce w Tow. Badań Psychicznych, którego jestem członkiem.

— Ależ, powtarzam, — rzekł gospodarz domu, — nie twierdzę wcale, aby jaki duch się tu ukazywał. Jak pan słusz nie zauważył, wokoło starożytnych siedzib ludzkich, tworzą się zwykle podobne podania: w pewnym pokoju, korytarzu, czy też w jakimś zakątku ogrodu, mają się dziać rzeczy nad natural ne. Ten dwór, stary jest istotnie i przy końcu wielkiego korytarza, od wschodniej strony, mamy pokój, który od dawien dawna używa złej sławy. Za moich czasów nikt tam nic nie widział, ojciec zaś mój i dziad również nigdy nie wspominali, aby oni osobiście zetknęli się z czemś niezwykłem. Jest to pokój przeznaczony na sypialnię, możecie go panowie zobaczyć jeśli sobie życzycie. Raz jeden, w dwa lata po śmierci mojej żony, czyli przed laty dwunastu, gdy Alina była jeszcze dzieckiem zdarzył się tam smutny wypadek.

— Jeżeli ma ci to sprawiać przykrość, Walterze, nie opowiadaj nam tego, — rzekł sir Travers.

— W swoim czasie, wstrząsnęło to mną do głębi, ale to już dawne dzieje. Należy jednak przedtem wspomnieć o pewnem zdarzeniu za życia ojca mego, jakkolwiek niema to związku z wypadkiem, który mnie zasmucił, lecz opowiadając historję tak zwanego szarego pokoju, nie mogę tego pominąć milczeniem. Byłem wówczas malcem, gdy zdarzył się wypadek śmierci, właśnie w owym pokoju. Z racji tych niewyjaśnionych bliżej uprzedzeń, o których wspominałem, nigdy nie lokowaliśmy

gości w szarym pokoju, który służył jako rodzaj składu na stare meble i obrazy. Jednakże, pewnego razu, w samą wigilję Bożego Narodzenia, gdy cały dom był zapełniony krewnemi i gośćmi, niespodzianie zjechała do nas ciotka mego ojca — stara dziwaczka. Nie przyjmowała ona nigdy udziału w zebraniach rodzinnych, a widząc ogólne zdziwienie zgromadzonych, oświadczyła, że czując, iż to są ostatnie święta, które spędza tu na ziemi, uznała za słusowne, wykazać swą przynależność do rodu Lennoxów i przybyć do najstarszego z nich — mego ojca. Niewiadomo było gdzie ją na noc umieścić, lecz ona sama przypomniała o istnieniu szarego pokoju, a przekonawszy się, że stało tam staroświeckie łóżko, nastawała usilnie, aby przygotowano jej posłanie, twierdząc, że się niczego nie boi. Ojciec mój nie wierzył w żadne strachy, ne opierał się zatem woli odważnej staruszki. Odeszła na spoczynek, a rano zastano ją nieżywą. Zdaje się, że miała właśnie zamiar się położyć, gdy upadła obok łóżka i umarła. Miała lat osiemdziesiąt osiem, odbyła wielce męczącą podróż, a przy obiedzie jadła dużo. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, doktór uznał jej śmierć za zupełnie naturalną. Z pewnością nikt nie przypisywał temu zdarzeniu powodów niezwykłych i dopiero znacznie późniejszy wypadek, odświeżył mi w pamięci tę historję. Wówczas ja i inne dzeci, odczuwaliśmy tylko egoistyczny żal i gniew, że zostaliśmy pozbawieni zwykłych świątecznych rozrywek.

Lecz oto przed dwunastu laty, Alina zachorowała na ciężkie zapalenie płuc i musieliśmy natychmiast sprowadzić pielęgniarkę, ponieważ poczciwa jej niania Janowa, nie była w stanie czuwać przy niej i w dzień i wnocy. Zadepeszowałem do Londynu przysłano mi ze Związku Pielęgniarek, młodą osóbkę, niezmiernie miłą i zręczną, którą dziecko natychmiast polubiło. Przyjechała popołudniu, nieco znużona długą podróżą, zostało zatem postanowione, że tę noc, niania przy Alince spędzi,

Pielęgniarka jednak nalegała, aby pokój jej znajdował się jak najbliżej pokoju chorej i zaprotestowała, przekonawszy się, że umieszczono ją przy drugim końcu korytarza.

— Dlaczego nie w pokoju obok? — zapytała i musiałem jej powiedzieć, że uważany jest on za nieodpowiedni, więc niezamieszkały.

— Nieodpowiedni? czy jest wilgotny? — dopytywała się. Wtedy wytłomaczyłem jej, że do tego miejsca przywiązana jest złowróżbna legenda.

— W tym pokoju podobno straszy. — mówiłem. — Coprawda, — dodałem szybko, widząc jej uśmiech, — nigdy sam nic nie widziałem, ani słyszałem, ale osoby nerwowe, lękają się podobnych rzeczy i nie zdecydowałbym się umieścić tam kogoś, nie uprzedziwszy go o tem. — Roześmiała się.

— Wcale się duchów nie boję, panie baronie, — rzekła,— a muszę koniecznie być blisko mojej pacjentki, aby mnie w każdej chwili można wezwać, jeśliby zaszła potrzeba.

Trudno było nie przyznać, że ma słuszność, kazałem więc natychmiast posprzątać i rozpalić ogień na kominku w tym pokoju. Siostra Forrester (prosiła, aby tak ją nazywano) podczas tych przygotowań, żartowała wesoło, nie okazując najmniejszej obawy, co do mnie jednak, nie byłem spokojny, a nawet odczuwałem dziwne rozdrażnienie. Przypisywałem to obawie o zdrowie mojej córeczki, ale i nieco drwiące zachowanie się pielegniarki wobec legendy, którą przecież sam uważałem za przesąd, denerwowało mnie jakoś. Była zachwycona szarym pokojem; istotnie jest obszerny, miły ma wygląd i rzeczywiście piękne okno z wykuszem, ponad wschodnim krużgankiem.

— Mam nadzieję, że po moim wyjeździe nikt już nie ośmieli się powiedzeć, że w tem ślicznem miejscu straszy, — mówiła. Siostra Forrester miała głos melodyjny, delikatne dotknięcie i prawdziwy dar obchodzenia się z chorymi. Widzia-

łem wszystko, bo ciągle prawie przebywałem przy łóżku mojej małej.

Około dziesiątej wieczorem, dziecko ukojone, spało spokojnie. Pielęgniarka zapewniła mnie, że małej nie grozi i pozostawiwszy Janową przy niej, udała się na spoczynek, prosząc aby obudzono ją o godzinie siódmej rano, lub każdej chwili gdyby jej w nocy potrzebowano. Pamiętam, że przesiedziałem przy dziecku wraz z jej nianią do drugiej; Alinka obudziła się, ale wypiwszy szklankę mleka znów usnęła. Wówczas udałem się do swej sypialni i mimo niepokoju, tak byłem zmęczony, że natomiast usnąłem, a obudził mnie mój służący o godzinę wcześniej niż zwykle. Jednak pierwsze jego słowa wytrzeźwiły mnie natychmiast i czemprędzej zerwałem się z łóżka. O siódmej stukano do drzwi siostry Forrester, ale nie odpowiedziała. Pokojówka próbowała wejść, ale drzwi były zamknięte na klucz. Przeczekawszy kwadrans, Janowa i gospodyni, na próżno głośno wołały śpiącą, nie odzywała się, wówczas zwrócono się do mnie.

Przykazałem, aby jak najspieszniej wyważono drzwi; właśnie byliśmy tem zajęci, gdy nadjechał doktór Mannering, ten sam, który dziś z nami polował, chcąc odwiedzić moją chorą córeczkę. Opowiedziałem mu co zaszło. Udał się na chwilę do Alinki, wrócił zadowolony gdyż znalazł pewne polepszenie. Właśnie mi to oznajmiał, gdy drzwi zdołano otworzyć. Doktór wraz z moją gospodynią weszli, ja pozostałem na progu, jak również Andrzej, który wyważył drzwi.

Po chwili doktór zawołał mnie — wszedłem. Siostra Forrester leżała w łóżku, zdawało się, że nie śpi, bo oczy miała otwarte. A jednak spała snem wiecznym, nawet ciało jej było już chłodne. Doktór stwierdził, że śmierć nastąpiła mniej więcej przed ośmiu godzinami. Rzecz dziwna: prócz pewnej bladości, żadnych widomych oznak śmierci nie było, w twarzy jej zastygł wyraz jakby pewnego zdziwienia, pozatem

wyglądała tak samo prawie jak w chwili, gdy życzyłem jej dobrej nocy. W pokoju, zalanym promieniami wschodzącego słońca, gdyż roletę podniosła i okno szeroko otworzyła, nie znać było żadnego nieładu. Biedna dziewczyna opuściła ten świat, nie wydawszy nawet jęku, bo w ciszy nocnej, niania, odznaczająca się dobrym słuchem, byłaby z pewnością każdy odgłos z sąsiedniego pokoju usłyszała. Zdawało mi się wprost niemożliwym uwierzyć, że spoglądamy na ciało bez duszy, a tak jednak było. Oczywiście doktór uczynił co mógł, aby ją ocucić, lecz wszystko pozostało bez skutku: nie było to chwilowe zawieszenie funkcyj życiowych, lecz kompletny ich zanik.

Sekcja zwłok, przy której asystował drugi lekarz, wezwany przez Manneringa, dała wynik zdumiewający, rzucając cień tajemniczy na całą sprawę. Siostra Forrester, jakkolwiek drobna i szczupła, była najzupełniej zdrową, nie znaleziono też ani śladu żadnej trucizny w organizmie, któraby mogła spowodować śmierć. Policyjne dochodzenia również nie dały żadnych wskazówek: narkotyków, ani wogóle lekarstw, pielęgniarka ze sobą nie przywiozła; liczni jej znajomi i przyjaciele widocznie szczerze boleli nad jej śmiercią, ale żadnych wyjaśnień dać nie byli w stanie.

Doktorzy niemało byli rozdrażnieni niemożnością znalezienia naturalnego powodu tego zgonu; panowie uczeni nie lubią przyznać, że cośkolwiek jest dla nich tajemnicą, zapominają ani, iż nieznane zewsząd nas otacza, a każdy dzień i noc każda przynoszą objawy niezrozumiałe dla człowieka.

Na pogrzeb biednej dziewczyny, który odbył się w Chadfoandsie, przybyła jej siostra i kilka pielęgniarek, zaprzyjaźnionych z nią. Alina do dziś dnia opiekuje się tym grobem i twierdzi, że zachowała wspomnienie słodkiego głosu, który przerywał gorączkowe majaczenia. Co do mnie, nigdy tak serdecznie nie żałowałam osoby tak mało mi znanej, bo też

prawdziwie wstrząsającem wrażeniem było oglądać rano jako zmarłą tę, która jeszcze przed kilkoma godzinami promieniała wdziękiem młodości i dobroci.

Baron umilkł zamyślony, nikt nie przerywał ciszy i po chwili ciągnął dalej:

— Oto jest historja szarego pokoju, jakoby nawiedzanego przez duchy, za moich czasów. Co do przeszłych pokoleń, na jakiej podstawie wytworzyła się owa legenda — nie wiem. Ojciec przekazał mi ustnie podanie w ogólnikowej formie, w jakiej słyszał je od swego ojca, ale pewien jestem, że nie przywiązywał do tego większej wagi. Jednakże ja, po tej niezwykłej tragedji, która się prawie w oczach moich rozegrała, postanowiłem, czemu się zapewne nikt z panów dziwić nie będzie, że nikt w tym pokoju nigdy na noc nie pozostanie.

— Czy naprawdę sądzisz, Walterze, że śmierć tej panienki nastąpiła wskutek przebywania jej w szarym pokoju? — zapytał sir Travers.

— Prawdę powiedziawszy, to nie, Erneście. Nie mogę uwierzyć, aby jakikolwiek zły duch miał możność szkodzenia istocie ludzkiej bez powodu żadnego — dobry Bóg nie pozwoliłby na to. Wreszcie pocóż nawet takie przypuszczenia okropne? Wszak i uczeni się mylą, nie wspominam o tem Manneringowi, ale sądzę, że gdyby sekcję robili inni doktorzy, odmienne otrzymaliby rezultaty.

— A zatem, — powrócił do interesującej go kwestji pan Michel, — pan nie wierzy, aby duch mógł być przywiązany do jakiegoś określonego miejsca i straszyć, lub nawet krzywdzić człowieka znajdującego się w odpowiednim psychicznym nastroju?

— Bezwarunkowo nie, — rzekł stary baron stanowczo.— Chociażby w danem miejscu cierpiał, czy zginął nawet w sposób najbardziej tragiczny, nie uwierzę nigdy, żeby duch jego miał być na zawsze przykuty do miejsca owej tragedji.

— Niechętnie o tych sprawach mówię, — odezwał się sir Travers — ale, chociaż uważam zdanie mego przyjaciela za słuszne, jednak słyszałem o dziwnych i strasznych zdarzeniach, których rozumem ludzkim pojąć niepodobna.

— Tak jest, to też szary pokój zamknięty, nie istnieje dla nas. Stoją tam stare meble, których nie używamy i złożone są portrety, przedstawiające zacnych ludzi z rodziny naszej, ale wykonane przez miernych malarzy.

— Może moglibyśmy, ojcze, zobaczyć ten pokój? — odezwał się May. — Alina pokazywała mi go, gdym tu pierwszy raz przyjechał i mojem zdaniem, to najładniejszy pokój w całym dworze.

— Masz słuszność, Tomie, — rzekł Henryk. — Alina powiada, że zasługuje na nazwę pokoju różanego, a nie szarego.

— Zobaczyć go mogą wszyscy, którzy mają na to ochotę, — rzekł baron powstając. — Zajrzymy tam po drodze do naszych sypialni. Henryku, pójdź do mego gabinetu, znajdziesz w biurku klucz z etykietą: szary pokój.

DOSWIADCZENIE.

Travers, Michel, kapitan May i pułkownik Vane, udali się po schodach, w ślad za baronem Walterem. Na pierwszem piętrze, wzdłuż całego frontu domu, ciągnął się obszerny korytarz. Minęli drzwi około dwunastu sypialni lub ubieralni, aż wreszcie zatrzymali się u wschodniego krańca korytarza, który wszędzie był jasno oświecony elektrycznością. Baron przystanął i odkręcił żarówkę z lampy umieszczonej na ścianie, mówiąc:

— Objąwszy rządy w tym domu, przed dwudziestu laty, zaprowadziłem wszędzie światło elektryczne, w szarym pokoju również, ale żarówki tam brak.

Nadszedł Henryk z kluczem, drzwi otworzył, a po chwili, gdy światło rozbłysło, wszyscy weszli, rozglądając się ciekawie po wysokim, obszernym pokoju, obitym srebrno-szarą tapetą, na tle której wiły się nieco spłowiałe, różowe girlandy róż. Jedno niewielkie okno umieszczone było z południowej strony, a duże z wykuszem, od wschodu. Niska, wyściełana ławeczka, otaczała ów zaokrąglony wykusz. Po przeciwległej stronie był ozdobny, nowożytny kominek. Pod ścianami stały rzeźbione krzesła - antyki, a w jednym rogu pokoju, złożone razem, leżało z pół tuzina starych zczerniałych portretów. Znajdowały się tam jeszcze dwie piękne, staroświeckie komody, a pod ścianą w głębi, stało szerokie łóżko, również artystycznie rzeźbione. Puszysty, srebrno-popielaty dywan zaścielał posadzkę, a na jednej z komód stała bronzowa statuetka, kopja fauna Praksitelesa.

Pokój robił wrażenie miłe, estetyczne: nic ponurego, nic groźnego w nim nie było.

— Czy można sobie wyobrazić milszą sypialnię? — zauważył Michel z odcieniem zdziwienia w głosie.

Sir Travers zwrócił uwagę na szacowne antyki.

— Walterze kochany, — mówił, — po co ukrywać takie skarby? Czemu nie przeniesiesz tych mebli do innej części domu?

— Nieraz się ludzie temu dziwią, — przyznał baron, — a lord Bolsover, ofiarowywał mi ładną sumkę za te dwa krzesła, ale to wszystko oddziedziczyłem, więc nie chciałbym sprzedawać. Mój dziadek namiętnie kolekcjonował meble - antyki, w tym celu zwiedzał różne kraje, najpiękniejsze sztuki nabył w Hiszpanji.

—Skazać takie meble na przebywanie w pokoju, gdzie

Bez złudzeń.

Prof. Stroński pisząc w „Warszawiance“ o rezultatach samorządów wysuwa tego rodzaju wniosek:

Są zatem dwa niewątpliwe objawy:

1) w wyborach przez Rząd obecny zarządzanych, a także w niemałej mierze urządzanych, grupy umiarkowane **są spychane ze swych placówek, a rośnie lewica z mniejszościami.**

2) w tworzeniu władz miejskich (a częściowo, jak w Małopolsce Wschodniej, już w wyborach(istnieje porozumienie lewicy z mniejszościami, głównie **za sprawą czynników najbliższej Rządu stojących.**

Byłoby obecnie rzeczą zgoła zbyteczną zakrywać przed sobą i przed innymi, że te wyniki wyborów i tworzenie władz, **to nie jest przypadek, ale polityka rozmyślna Rządu,** w tym kierunku idąca, by zwalczać i spychać grupy umiarkowane, zapomocą porozumień lewicy z żydami i innemi mniejszościami.

Zamiast naiwnie i tępo doszukiwać się, jak to... samo się tak robi, lepiej będzie przyznać Rządowi, w tem dążeniu do osłabienia czynników umiarkowanych w kraju a tworzenia współpracy lewicy z mniejszościami przeciw prawicy, pewne... powodzenie.

Zostaje jeszcze tylko drobnostka: **sprawa pożytku państwowego.**

Kto chce niech wierzy, iż osłabianie umiarkowanych żywiołów społeczeństwa na szego, na rzecz lewicy i mniejszości, wyjdzie na dobre Państwu. I to istotnie umiarkowanych, jak np. w Radzie m. Warszawy, gdzie w wyborach już bardzo rzetelnie po stronie Kom. Gosp. dbano o rzeczowość a nie o stronniczość. **Pod opieką i z współdziałaniem Rządu obecnego robi się wszystko, aby rozstroić siły umiarkowanej części społeczeństwa,** a kraj przeobrażać nie w duchu naprawy i wzmocnienia wstroju, ale **w kierunku tworzenia lewicowo-mniejszościowych ugrupowań.** Skutki dla gospodarki samorządowej będą niechybne, ale także skutki dla wzmocnienia społeczeństwa na trudne zadania państwowe nie mogą być wątpliwe.

Dokonywują się przeobrażenia. Niepodobna zakrywać to przed sobą. Trzeba patrzeć na te ważne przemiany **bez złudzeń.**

Niewątpliwie trzeźwa ocena sytuacji jest koniecznia, o ile społeczeństwo ma podjąć skuteczną walkę z rozwielmożniejącemi się wpływami lewicowo - żydowskiemi, rozsadzającemi coraz widoczniej Polskę od wewnątrz.

Zapisujcie się do PMS.

Przestroga dla szoferów.

NIESZCZĘŚCIE SAMOCHODOWE POD LUBEKĄ.

Zeszłej soboty, około południa, pod m. Lubeką, na przejeździe kolejowym, przy Alei Ratzeburskiej, zdarzyło się straszne nieszczęście samochodowe. Samochód, będący własnością hamburskiego wynajmu samochodów, w którym, prócz szofera, znajdowała się pewna rodzina hamburska, z czterech osób złożona, został przejechany przy niezamkniętej barjerze przez pociąg pospieszny Lubeka - Szczecin. Wszelkie osoby znajdujące się w samochodzie, poniosły śmierć na miejscu, a ciała ich zostały zupełnie zmiażdżone. Dozorcę barjery natychmiast uwięziono.

Szczegóły nieszczęścia są następujące:

Właściciel hamburskiej firmy eksportowej p. n.: Wolfenmann i S-ka, nazwiskiem Hans Debold, wynajął, w sobotę rano, samochód od zakładu wynajmu samochodów p. f. Allerdift, otwarty pojazd turystyczny, zamierzając udać się do miejscowości kąpielowej Schwartau, położonej w zatoce lubeckiej, dokąd chciał zawieść swą żonę, która po przebytej chorobie, miała tam używać powietrza morskiego. W podróży uczestniczyli rodzice kupca, 70-letni b. sekretarz celny Ferdynand Debold i jego żona, Kierowcą był niejaki Krieger, zawodowy szofer ze służby zakładu wynajmu. Obrano inną drogę niż zwykłą, prowadząca przez szosę, ale bardziej malowniczą, przez Mölln i Ratzeburg.

Około pół do 12-ej dojechał samochód w dość szybkiem tempie, do Alei Ratzoburskiej w Lubece. Tuż pod miastem krzyżuje się aleja z linją kolejową z Wismaru. Ponieważ barjera była otwarta, szofer nie zwolnił biegu, ale w temsamem tempie jechał dalej, nie zważając na szyny, po których równocześnie zdążał, pełną parą pociąg pośpieszny, jadący ze Szczecina, który miał przybyć do Lubeki o godz. 11 min. 49. Zaledwo samochód znalazł się na pierwszej szynie, ujrzano, po prawej ręce lokomotywę nadjeżdżającego pociągu. W mig potem usłyszano straszny ale nagle urwany krzyk jadących w samochodzie i krzyki grozy widzów. Już było po wszystkiem. Lokomotywa wlokła jeszcze za sobą resztki samochodu przez jakieś 75 metrów, zanim maszynista zdołał pociąg zatrzymać.

Straszny widok przedstawił się oczom wszystkich obecnych. Na torze leżało pięć trupów, rozszarpanych na strzępy. Ubrania były zupełnie zdarte z ciał. Pomiędzy szynami i na boku leżały rozbite resztki samochodu. Policja i sanitarjusze zanieśli zwłoki do pobliskiej trupiarni w Lubece. Świadkowie strasznej sceny zeznali zgodnie, że barjera w tem miejscu, dobrze znanem jako niebezpieczne, nie była prawidłowo zamknięta; skutkiem czego dozorca barjery został natychmiast aresztowany. Zeznał on, że, znajdując się w najbliższym domku wartowniczym, usłyszał sygnał o nadchodzącem pociągu pośpiesznym ze Szczecina. Według przepisu, czekać miał jeszcze 4 minuty po sygnale, a potem zamknąć barjery. Dozorca zaniechał tego uczynić, ale po otrzymaniu sygnału, udał się spokojnie na miejsce ustępowe. Wróciwszy na posterunek po siedmiu minutach, chciał pociągnąć za przyrząd, zamykający barjerę. Ale było zapóźno. Katastrofa już nastąpiła. Skutki nieuwagi dróżnika i szofera straszne.

„Czerwona włócznia.“

ORGANIZACJA ZBOLSZEWIZOWANYCH CHŁOPÓW CHIŃSKICH.

W Chinach daje się zauważyć nieznany dotąd odruch chłopstwa, podobny do dawnej organizacji „Bokserów“, przeciwko którym zmuszone były państwa europejskie prowadzić w roku 1900 krwawą wojnę.

Nowa organizacja nosi miano „Czerwonej włóczni“ i powstała w prowincji Honan. Wpływy jej rozszerzyły się szybko na prowincję Szihi i posunęły się dalej jeszcze na południe.

Żołnierzami „Czerwonej włóczni“ są w przeważającej liczbie chłopi, rozagitowani przez agentów bolszewickich.

Początkowo złączyli się chłopi w celach samoobrony, by stawić opór bandom maruderów, włóczących się po kraju i żyjących z rabunków.

Szybko jednak przyszli do przekonania, że znacznie intratniej grabić cudze mienie, niż strzec swego własnego.

Szczególną nienawiścią pałają członkowie „czerwonej włóczni“ do europejczyków.

Kochają jedynie rosyjskich emisarjuszy bolszewizmu, którzy dostarczają im broń i amunicję.

Z schwytanymi jeńcami postępują w sposób okrutny, znęcając się nad nimi po barbarzyńsku.

Z idei komunistycznych przyswoili sobie tylko konieczność zniszczenia kapitalizmu.

Czynią to w bardzo prosty sposób i aby nie było pomyłek rabują każdego, kto się nawinie im pod rękę.

Wszelkie urządzenia cywilizacyjne są dla „czerwonej włóczni“ symbolem ucisku i narodowego nieszczęścia.

Niszczą więc linje kolejowe, przecinają połączenia telegraficzne, a nawet maszyny rolnicze i przemysłowe uważają za szkodliwe.

Gdzie zjawi się ta szarańcza nieokrzesana ciemna i pałająca nienawiścią pozostają perzyny i zgliszcza.

Wśród dzikiej masy kręcą się agitatorzy bolszewiccy, podniecają jej apetyty i sprzedają talizmany w postaci żółtych papierków, zadrukowanych tajemniczemi znakami.

Talizmany te, połknięte w wystarczającej ilości bronią od kul i przysparzają bogactwa.

Wiadomości ze stolicy.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE W WARSZAWIE. Stan szkolnictwa powszechnego i wogóle oświaty elementarnej w Warszawie z roku na rok się poprawia. W roku szkolnym 1918-19 miasto posiadało tylko 2 gmachy szkolne, natomiast w roku szkolnym 1926-27 liczba miejskich gmachów szkolnych wzrosła do 31. W roku 1918-19 miejskie szkoły powszechne liczyły 420 oddziałów, do których uczęszczało 30.106 uczniów, w roku 1926-27 liczba oddziałów wzrosła do 1.674, a liczba uczącej się młodzieży do 71.807. Na ogólną liczbę 154.985 dzieci w wieku szkolnym w r. 1920-21 uczęszczało do szkół 46 i pół procent, nie uczyło się wogóle 53 i pół proc. W pięć lat później stan oświaty elementarnej w Warszawie znacznie się poprawił. W roku 1925-26 na ogólną liczbę 106.163 dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkół tylko 18.7 proc. W roku 1926-27 procent nieuczącej się młodzieży, według dotychczasowych obliczeń, zmniejszył się jeszcze bardziej.

Kronika gospodarcza.

PODANIA O WYŻSZE PRZERACHOWANIA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH. Dnia 1 lipca upłynął ostateczny termin składania podań o wyższe przerachowanie pożyczek państwowych z lat 1918 — 1920.

REGLAMENTACJA PRZYWOZU. Stow. kupców polskich zawiadamia, że Ministerstwo przemysłu i handlu wyjaśniło, iż przy udzielaniu pozwoleń przywozu nie będzie brany pod uwagę fakt uprzedniego sprowadzenia towaru. Ograniczenia przywozowe trwają dostatecznie długo aby były dokładnie znane zainteresowanym importerom, winni więc oni wiedzieć, że towar należy sprowadzać po uzyskaniu pozwolenia. Sprowadzanie, jak również opłacanie towaru przed uzyskaniem pozwolenia stanowi ryzyko indywidualne importera i nie może być traktowane, jako motyw, popierający podanie. Przeciwnie, oznacza to — zdaniem Ministerstwa — nielojalną chęć postawienia władz wobec faktu dokonanego.

WYDAJNOŚĆ ANGIELSKA. Według danych statystycznych, ogłoszonych w Izbie gmin, wydajność dzienna robocza jednego robotnika w angielskich kopalniach węgla w miesiącu marcu była o 15 proc. wyższa, aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Wśród najnowszych książek.

KORNEL MAKUSZYŃSKI. Ponure igraszki. Wyd. Gebethner i Wolff

Niesłabnące, szerokie powodzenie, jakiem cieszą się oddawna książki Makuszyńskiego, najbardziej żywotnego z pośród naszych wybitnych humorystów — wypada zaliczyć całkowicie do gatunku tych „powodzeń“ literackich, które wyrastają na niezawodnym gruncie bezpośredniego, żywego obcowania pisarza z sercami czytelników. Makuszyński, od pierwszej kartki każdej swojej książki nawiązuje z czytelnikiem ten naturalny i — trzeba przyznać — obustronnie przyjazny stosunek, dla którego magicznem zaklęciem jest zawsze mądra, głęboko mądra sztuka: humoru.

Ostatnia książka Makuszyńskiego ukazuje nam jeszcze raz mądrze uśmiechnięte (niekiedy „przez łzy...“) oblicze pisarza, którego pobudliwy umysł ożywiają coraz nowe, zda się, niewyczerpane pomysły i tematy. Obok klasycznych już i mających ustaloną sławę „listów z Zakopanego“, obok tak charakterystycznych dla Makuszyńskiego opowiadań z życia literatów i artystów — znajdujemy w tym zbiorze owe właśnie „ponure igraszki“, dziesięć kapitalnych zdjęć z życia warszawskiego, w których Makuszyńskiego zmysł dla zagadnień aktualnych znajduje pełnię satyrycznego wyrazu. Kapitalne są też „Przypisy do kalendarza“. Do zbioru zostały również włączone dwa artykuły „poważne“: „Pani Marusia“ (o żonie Jana Kasprowicza), oraz „Purpurowa książka“ (o poległych w obronie Lwowa „orlętach“). W ostatnim dźwięczą te same struny, na których Makuszyński wygrał swoją „Pieśń o Ojczyźnie“.

JAN KASPROWICZ. „Księga ubogich“. Wydanie III-cie. Warszawa 1927. Wyd. J. Mortkowicza.

„Notatnik i ołówek, użyte na ukojenie siebie i innych“ — tak określił charakter „Księgi ubogich“ sam Kasprowicz. Ewangelicznie proste, nie mające „jakiegokolwiek pokrewieństwa z biurkiem“, w obliczu wielkiej przyrody tatrzańskiej wyrzeczone wiersze tej książki przesuwa dziś jaj cień ich zgasłego twórcy. Odczytujemy je znowu z osobliwem wzruszeniem, co krok z surowej więźby grubociosanych strof podnosząc dojrzałe, bez cenne ziarno „gazdowskiej“, tak bardzo żywej mądrości.

Nowe, uzupełnione wydanie tego dziwnie świeżego zbiorku, wydanie przez J. Mortkowicza w estetycznej szacie biblioteczki „Pod znakiem poetów“, dobrze świadczy o pietyźmie wydawcy dla tytana naszej poezji.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI. „Mściciel“. Dramat w 3-ch aktach. Wyd. Gebethnera i Wolffa.

Bożyszcze ongiś i bojowy twórca modernizmu z przed lat blisko trzydziestu, dziś ze swoimi kanonami artystycznymi na uboczu stojący Przybyszewski wywołał był niedawno burzą kilkakrotnie w prasie warszawskiej, wystawiając w teatrze Narodowym swój najnowszy dramat p. t. „Mściciel“. Dzieło to wyszło obecnie z druku, mamy więc możność zapoznania się z niem wnikliwszego i spokojniejszego.

Okazuje się, że mimo rozszerzenia podstawy psychologicznej utworu przez skomplikowanie jej problemem społecznym, „Mściciel“, nie wychodzi naogół poza dawne, najznamienniejsze dla Przybyszewskiego doktryny artystyczne. „Mściciel“ pozostanie w literaturze jako jeszcze jedna (nazbyt spóźniona...) pozycja modernizmu, przynależna bez reszty do minionej epoki literackiej.

M. W. GOGOL. „Martwe dusze“. Przekład W. Broniewskiego. 2 tomy. Warszawa 1927. Bibljoteka Beletrystyczna.

W ostatnich czasach zaznacza się u nas ożywione zainteresowanie dla literatury rosyjskiej, w szczególności dla klasycznych tej literatury przedstawicieli. Wyczuwa to m. i. warszawska „Bibljoteka Beletrystyczna“, dając w ostatnich swoich dwóch tomikach nowy przekład „Martwych dusz“ Gogola. Ta zjadliwa opowieść o „przygodach Czyczykowa“, jakkolwiek wyrasta z tła, dla nas nieomal archaicznego, stanowi zawsze żywy dokument psychiki rosyjskiej, narysowany z pasją bardzo kąśliwą, a zarazem... pełną szczerego liryzmu i właściwych humorowi Gogola poetyckich wejrzeń.

„Martwe dusze“ mają ustaloną pozycję w dorobku literatury rosyjskiej. Trzeba przyznać, że postacie takie, jak Czyczykow, Nozdriew, Ciuszkin — stawiają Gogola na jednej wyżynie z pisarzami najwyższej miary, jak Moliere albo Balzac, jeśli chodzi o imponujący, szeroki realizm obserwacji i zdolność przenikania w najbardziej niepokojące mateczniki istoty ludzkiej.

Co do humoru Gogola, w przeciwieństwie do nowszych pisarzy rosyjskich, uderza jego zdrowa, wolna od pesymistycznej zgryźliwości natura.

Dobry, mimo pewne usterki składniowe, przekład Broniewskiego żywo „uwspółcześnia“ dzieło rosyjskiego klasyka.

Dobre książki dla młodzieży. Red. J. MARTKOWICZOWA. Tow. Wyd. w Warszawie.

Ruchliwy wydawca warszawski rozpoczął zeszechmiar godne uznania przedsięwzięcie, stwarzając tę bibliotekę wartościowych, naprawdę dobrych książek dla młodzieży. W dotychczas wydanych tomikach ukazały się m. in. **Marji Dąbrowskiej „Przyjaźń“ i „Marcin Kozera“.** Pierwsze z tych opowiadań, to dzieje szlachetności uczuć i odważnych poczynań młodego chłopaka w imię przyjaźni; „Marcin Kozera“ jest nadzwyczaj interesującym przekrojem duszy dziecka-Polaka, urodzonego w Anglji i z trudem dochodzącego do uświadomienia sobie swej rasowej polskości. Rzetelność stylu dąbrowskiej i doskonałość jej języka, zbyt dobrze są znane, aby trzeba było jeszcze raz je zauważać.

„Dobre książki dla młodzieży“ wydawane są nadzwyczaj estetycznie i starannie, co przy prawdziwie dostępnej cenie (1 zł. za tomik) pozwala temu wydawnictwu rokować szerokie powodzenie.

Leon Kruczkowski.

Rzeczy ciekawe.

MIĘDZYNARODOWA LIGA „ZAWSZE WIERNYCH“.

Jedno z najoryginalniejszych zrzeszeń międzynarodowych utworzone zostało ostatnio przez „zawsze wierne“ pamięci Rudolfa Valentino liczne jego różnokrajowe wielbicielki. Celem ligi tej, powstałej pod hasłem „zawsze wierne“, jest unieśmiertelnienie sławy wielkiego artysty. Jedno z pism angielskich, które pomieściło wiadomość o tej lidze, zasypane zostało listami niewiast bądź już należących do niej, bądź też pragnących się do niej zapisać. Są to panie z najróżniejszych sfer, od najwyższych do najskromniejszych, wszystkie wszakże łączy jeden wielki wspólny entuzjazm dla pamięci niezastąpionej męskiej gwiazdy ekranu. „Kochałam go — brzmi jeden z listów i nie przestanę nigdy wielbić go za szczęście i rozkosz, jaką dały mi filmy, w których występował“. „Nie przestanę myśleć i śnić o nim“ — pisze inna wielbicielka. „Bez niego świat wydaje mi się pustym“. „Chociaż niema go już, wielbię go wciąż w dalszym ciągu“ itd. itp. Wierszami i prozą jeden nieprzerwany łańcuch uniesień. Sekcja amerykańska nowej Ligi zamierza otworzyć bursy do studjów dla artystów i artystek imienia Rudolfa Valentino, zaś sekcja angielska funduje specjalne łóżka jego imienia w szpitalach dziecięcych oraz urzeczywistnić pragnie inne projekty dzieł filantropijnych, jakie uwiecznić mają pamięć zawsze bardzo społecznie usposobionego Valentina. Na taką „wieczną wierność“ chętnie można się zgodzić pomimo niewątpliwej groteskowości całego pomysłu.

TROSZKĘ ZA KRÓTKIE.

Wielki artysta mody, szef jednego z najsłynniejszych magazynów paryskich, Poiret, stanął na czele kampanji, mającej na celu zwalczanie zbytniej krótkości obecnych sukien i okryć damskich. Obóz opozycyjny tworzą krawcowe, kierowniczki znanych magazynów mód, a także żeńskie gwiazdy teatralne i filmowe. Poiret oświadczył nawet, że w obecnych warunkach, kiedy klijentki jego dobrowolnie defigurują się zbyt krótkiemi sukniami, zaledwie osłaniającemi kolana, na co w rzeczywistości bardzo niewiele kobiet może sobie pozwolić zwłaszcza kobiet po trzydziestce, raczej gotów jest rzucić swój fach, zlikwidować firmę swoją i poświęcić się malarstwu, aniżeli przyczyniać się w dalszym ciągu do oszpecania arcytworów natury. Rezygnacja z dotychczasowego zajęcia tem łatwej przyjdze p. Poiret, że wystawa obrazów jego pędzla, niedawno urządzona, ujawniła wielce niepośledni talent jego w tym kierunku. Zarazem wszakże podniosła ona powagę jego argumentów przeciw zbyt krótkim sukniom, jako nieodpowiadającym kryterjum estetycznemu.

ZDUMIEWAJĄCA ODPOWIEDŹ.

Moskiewskie „Izwestja“ zamieszczają autentyczną jakoby odpowiedź pewnego nauczyciela, kierującego szkołą w Zabajkalskim okręgu naukowym. Pedagog ów, doprowadzony do rozpaczy, nieustannemi ankietami, pozbawionemi sensu i celu, odpisał na zapytanie czy i wiele dokonano wycieczek w okolice: „Z powodu absolutnego braku jakiejkolwiekbądź okolicy, wycieczek nie było wcale“.

110 PIĘTER.

Zbytecznem chyba byłoby zaznaczyć, że mowa o gmachu, wznoszonym w New Yorku! Będzie to — samo przez się rozumie się —największy dom na świecie o przeszło 100 metrów wyższy od wieży Eiffla. Na szczycie urządzone ma być obserwatorjum astronomiczne, piętra zaś zajmą różne biura handlowe, obsługiwane przez 30 „wind osobowych“, oraz przez takąż ilość — „pośpiesznych“. „Chałupeczka kosztować będzie drobną sumę... 25 miljonów dolarów!

SPÓŹNIONE MACIERZYŃSTWO.

Niesłychane było zdumienie dyrektora londyńskiego ogrodu zoologicznego w Regents Parku, gdy mu doniesiono, że „Oil Bill“ zniosła jajko. Była to tem większa niespodzianka, iż: 1) imię to należy do papugi, którą dotąd wszyscy uważali za samca, a 2) ptak ten liczy z całą pewnością przeszło 100 lat wieku, co stanowi w danym wypadku rekord macierzyństwa. I jest to naprawdę jajko papugi, a nie „kaczki“ dziennikarskiej!

NIEBYWAŁY WANDALIZM W NOWYM JORKU.

Podczas nieobecności właściciela p. Lihme, znanego nowojorskiego miljonera, króla cynkowego, nieznani złoczyńcy zakradli się do jego mieszkania na Fifth-Avenue i z jakimś niezrozumiałym dzikim wandalizmem zniszczyli bezcenne dzieła sztuki, na sumę 25.000 dolarów. M. in. ofiarą barbarzyńców padł portret markizy Loemmelini, który przedziurawiono butelką od piwa. Następnie zostały pokrajane portret starego mężczyzny Rubensa oraz portrety córek p. Lihme ks. Lobkowicz i Griscom. Pozatem kompletnemu zniszczeniu uległy organy, z których wyłamano rury. Zniszczono również cenne świeczniki i bezcenne wschodnie dywany. Policja podejrzewa, że wandalizm ten został dokonany przez służbę p. Lihme, który jako rasowy miljoner był znany ze swego sknerstwa.

GŁÓD ORDERÓW W KANADZIE.

Kanada, która dotychczas pod wpływem najbliższego sąsiada, Stanów Zjednoczonych, z jednej strony i bieguna północnego — z drugiej — trzymała w pogardzie wszelkie ordery, zdobiące piersi znakomitych mężów, obecnie zmieniła przekonanie. Akademja królewska kanadyjska na swem ostatniem rocznem posiedzeniu, które miało miejsce w Ottawie, zwróciła się do rządu z petycją ustanowienia orderu, któryby służył jako najwyższa nagroda za zasługi położone dla dobra kraju. Akademja kanadyjska wyraża przytem zdanie, że brak orderów najniesłuszniej w świecie pozbawia zacnych obywateli zasłużonej nagrody. Oczywiście, zdaniem petentów, przyszły order kanadyjski będzie rozdawany bez względu na partyjną przynależność. Baczność nasi kolekcjonerzy orderów. Gotujcie miejsce na piersiach.

Rozkład jazdy pociągów osobowych

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

Do Warszawy: 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (przez Dęblin) 22.38.

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50, 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09, 12.30, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15, (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.00 (połączenie z pociągiem posp. do Warszawy), 15.54, 18.50, 19.30, 23.31, (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice—Łódź Kaliska).

Do Zawiercia: 6.45.

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

Do Maczek: 1.30, 4.18, (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00.

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Kazimierza: 5.55, 9.20 (narazie nie kursuje), 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od I.VI do 30.IX).

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z Warszawy: 1.10 (pospieszny), 7.31, 12.30, (przez Dęblin), 19.02, 20.12 (pospieszny).

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4,58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50, 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25, 20.50, 22.28, 23.28.

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska—Katowice), 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50, 14.41.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec), 17.20.

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Kazimierza: 7.25, 10.55 (narazie nie kursuje), 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.VI do 30.IX).

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.